

## **Gonitwa myśli i słów Tuska**

Podwójna mentalność, podwójna moralność, podwójne standardy. Inne dla swoich, inne dla obcych. Swoi to my, redaktorzy z ulicy Czerskiej, oświecona postępową elitą, obcy to ciemna polska masa łącznie z czytelnikami. W tefaleniu, gdy kończą się „Fakty”, zaczynają się „Fakty po faktach”, bliskie faktom jak piąta woda po kisielu. Umysły pustoszy wirus, gorszy od H5N1, gdyż rozprzestrzenia się przez czytanie, słuchanie i patrzenie w ekran, a tamten tylko drogą kropelkową. Stanisław Cat Mackiewicz już 80 lat temu zdiagnozował ten stan wewnętrznej paranoi jako „infekcję bolszewicką”. Niestety, bakcyl ten rozwija się nadal, i wciąż mutuje. Jak choćby w ostatnich dniach.

„PiS gra główną rolę w rosyjskim scenariuszu” – nadaje w radiowej trójce doradca prezydenta prof. Tomasz Nałęcz. „Moskwa poszczuła PiS na polski rząd”, bo to „osłabi pozycję Polski”. „Odmawiając polskiemu rządowi godności i honoru, partia Kaczyńskiego w istocie wspomaga Putina” („Gazeta Wyborcza”).

To w końcu Putin jest przyjacielem Polski czy nie? Skoro od lat dbało się o interesy Putina w Polsce i w Europie, to dlaczego „pomoc”, jakiej, (zdaniem Nałęcza i Wyborczej), udziela teraz Kaczyński i PiS Putinowi, ma być dla Polski złem? Przecież na czele rządowej komisji badania katastrofy pod Smoleńskiem stoi sam pułkownik Putin, gwarant rzetelnego śledztwa i obiektywnej prawdy. Coś się towarzysze redaktorzy i

towarzysze politycy pogubili w tej zainfekowanej paranoicznej myśli. Granica absurdu rozciągnęła się niczym stara guma od kalesonów. Wkrótce usłyszymy, że śp. Lech Kaczyński zaplanował katastrofę samolotową, aby na złość Donaldowi Tuskowi popsuć polsko-rosyjskie stosunki, a teraz jego brat kontynuuje tę akcję i razem z Władymirem Putinem destabilizuje sytuację polityczną w Polsce. Ale dość już tych żartów.

We wrześniu 1939 roku zginęło 6 generałów II Rzeczypospolitej, a 3 zamordowano w niemieckich obozach koncentracyjnych. W Katyniu i Charkowie, w kwietniu 1940 roku, sowieci zamordowali 12 polskich generałów. Pod kierownictwem szefa MON Bogdana Klicha zginęło w katastrofach lotniczych 7 generałów Wojska Polskiego i jeden wiceadmirał. W książce „Myśl w obcęgach” Stanisław Mackiewicz napisał: „Bolszewicy porwą lub zabiją każdego, kto będzie naprawdę niebezpiecznym przeciwnikiem”. Nie jest łatwo zorientować się, w co gra premier Donald Tusk, gdy nie gra w piłkę albo gdy nie zjeżdża na nartach. Łatwo go rozumieć, gdy kontynuuje to, co robił przez ostatnie 6 lat, a więc boksowanie PiS-u i Kaczyńskich jako awanturników szkodzących Polsce. To mu wychodzi zawsze świetnie i dlatego połajanki na opozycję w czasie ostatniej debaty sejmowej były, powiedzmy, w stylu klasycznym. Gorzej, gdy mówi o jakiejś „wojnie” i „pokoju”, który trzeba „wygrać”, o jakimś „ogranieniu Rosjan”, o naszych wzajemnych relacjach, które „być może znalazły się na rozdrożu”, o „rosyjskich partnerach”, o pokusach, alternatywach, itd., itp. Najmniej mówił o tym, co

dalej rząd planuje. Lepszy przykład „parlamentarnej retoryki”, bo jasny w swojej chamskiej prostocie, dał marszałek Stefan Niesiołowski, warcząc na posłów PiS („dość tego jest”, „proszę zjeść z trybuny”, „nikt pana nie słucha”, „zejść z trybuny”), gdy pilnował minutowego reżimu wystąpień poselskich. Pełna zgoda myśli i słów, członka byłego ZChN-u.

W gonitwie myśli i słów premiera znalazło się potwierdzenie jego szczególnego przywiązania do rosyjskiej wersji prawdy, tej z kwietnia 2010 roku, o naciskach wywieranych na pilotów Tupolewa jako jednej z przyczyn katastrofy. Cały ten skandaliczny i fałszywy raport MAK Donald Tusk uznał za prawdziwy, zapowiadając jedynie wniesienie do niego jakichś technicznych poprawek. A raport jest tak prawdziwy, jak prawdziwe jest stwierdzenie, że MAK jest niezależną instytucją i nie podlega rosyjskiemu rządowi.

W gonitwie myśli i słów, zresztą nie tylko premiera, jest pewna żelazna zasada. Zawsze używaj słowa „wypadek” z przymiotnikami „nieszczęśliwy”, „przerażający”, „bolesny”. Rządziej używaj słowa „tragedia” i „katastrofa”. Kiedy jednak słowo to już padnie, trzeba mówić tak jak prezydent Bronisław Komorowski: „Przyczyna katastrofy jest arcyboleśnie prosta”. Prezydent wie, że główną przyczyną było „lądowanie w nieodpowiednich warunkach pogodowych”, bo prezydent jako pierwszy w Polsce „kupił” rosyjski raport MAK.

Tymczasem, mam taką nadzieję, polska niezależna prokuratura nadal rozpatruje wersję katastrofy pod kątem zamachu. Chyba że

przestała być niezależna, co oczywiście nie jest możliwe, gdyż jak się namiętnie przypomina w mediach, prokuratora generalnego mianował śp. prezydent Lech Kaczyński. Ale nigdy nie dodaje się, że musiał wybrać z dwóch kandydatów, jakich mu przedstawiono, tylko do zaakceptowania.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

232Nasza Polska 25.01.11